

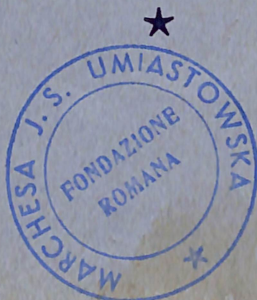
N [7035]

13 D

WITOLD BENEDYKT KUK

BEZ  
„BOGA, HONORU,  
OJCZYZNY”

OSTATNIE DNI II MARSZAŁKA POLSKI  
I MIN. J. BECKA  
(Z RAPORTÓW DYPLOMATÓW)



01266

LONDYN 1953

KU CHWALE „CIĄGŁOŚCI LEGALNEJ  
W 1939 ROKU“.

O cześć wam Wy szyszek brygado,  
Za Polski gruzy i rany,  
O Cześć wam niedojdów kłamliwa gromado  
Za kraj nasz bombami zorany.

Krwia nie popędzim śnigiel, ni motorów,  
Ni serc nie rzucim, jak bomby,  
Nie napelniły naszych arsenatów,  
Chwalby płaconej traby,

Zamiast zasobem napelniać piwnice,  
Fasady maluje brygada,  
Puste magazyny, puste ładownice,  
Na czółgi z lancami? Czy zdrada?

Do boju ćwiczą męże i kobiety,  
Polacy są zwarci, gotowi,  
A sitwa szyszek pełni kabarety  
Tantjemy rachunkiem się głowi,

Gdy naród krwi trudem sposobit oręże,  
Synekur sitwa żeruje.  
Warszawa woia: „Zginiem lub zwyciężym“!  
Brygada już auta ładuje

A gdy nadejdzie pora powracania,  
Judasze nam myśli nie zmacą,  
Agentur obeych nie dopuścim grania,  
A szyszki na gałąż powrócą!!!

Wiersz powyższy napisany w październiku 1939 r. w obo-  
zie internowanych w Craiovej w Rumunii maluje przeciwne  
sanacji nastroje jakie panowały wówczas wśród mas uchodź-  
czych.

Oszłamiona sanacja w pierwszej chwili przycichła, ale w  
krótce wzięła się do roboty, by odzyskać stracone pozycje.  
„Maciła wodę“ za rządów ś. p. gen. Sikorskiego i dziś robi  
to samo. Przeciwnicy polityczni zwalczali sanację z kurtu-  
azją należną gentlemen'om politycznym, za których sanacji  
uważać absolutnie nie można, bo doszła ona do władzy dro-  
gą gwałtu.

Dla narodu sanacja skończyła się we wrześniu 1939 roku  
a resztki jej dogorywają tu i ówdzie. przyczem w swej pysze  
i zarozumiałości mienia się być reprezentantami narodu. By-  
ły wysiłki mające na celu walkę z niedobitkami sanacyjnymi.  
Wysiłki te spełzły na niczem z braku funduszy, którymi  
sanacja rozporządza w dostatecznej ilości. W 1948 r. z Po-  
lish Military Camp Borde Hill w Anglii, grupa oficerów za-  
ofiarowała redaktorowi „Nowego Świata“ w Ameryce p.  
P. P. Yollesowi zdjęcia fotograficzne różnych dokumentów  
dotyczących skandali sanacyjnych. Pan Yolles nie odezwał  
się nawet, a przysłał jedynie kilka okazowych egzemplarzy  
„Nowego Świata“. Byli i tacy działacze (np. Leon T. W. z  
Chicago) oraz dziennikarze (np. A. C.) którzy otrzymane do  
wglądu dokumenty przywłaszczyli sobie i jeszcze chcieli  
więcej wyłudzić, a widząc, że to się nie uda nie odpowiadali  
już na żądania zwrotu. Dokumenty tak po amerykańsku  
„powędrowały“ za dolary do agentur sanacji w Ameryce.  
Wiem, że padną gromy na moją głowę, bo sanacja i jej zwo-  
lennicy będą pomstować naczem świat stoi. Posypią się za-  
rzuty, że rozbijam „jedność narodową“, ale wiem, że będą  
i tacy, którzy będą się uśmiechać z zadowolenia. Nie dbam,  
ani o jednych, ani o drugich. „Prawda w oczy kole“ powiada  
przysłowie i ta właśnie prawda jest ciosem druzgocącym dla  
sanacji.

Pomstujących proszę zapytać po co ścigać przestępcę, któ-  
ry skradł kure? Przecież ta kura, to drobna rzecz. To nie  
morderstwo gen. Wł. Zagórskiego i wachmistrza żandarme-  
ri Koryzmy, który był mimowolnym świadkiem tej zbrodni  
dokonywanej przez późniejszych ministrów i wysokich dyg-  
nitarzy, to nie morderstwo Wojciecha Korfantego, to nie  
Brześć, nie Bereza i miliony sprzeniewierzonych pieniędzy  
państwowych. Za dręczenie konia szła się w Polsce do wię-  
zienia, a za bestialskie dręczenie ludzi przeciwników pol-  
itycznych w Brześciu i Berezie dawało się teki ministerjalne  
i wysokie awanse wojskowe.

Sanacji udało się, bo „reka sprawiedliwości“ już jej nie  
osiągnie, a zbrodnie dokonane ujdą jej płazem napewno,  
gdyż powrót nasz do kraju nie jest znany. Niechaj zatem  
stanie przed sądem opinii publicznej, która napewno osądzi  
ją należycie.

AUTOR

Uwaga: wyciągi z raportów dypl. zaczynają się w niniej-  
szej broszurze od liter R. D. i zakończone są nazwiskiem  
dyplomaty.